

# GAZETA LWOWSKA.

We środę

N<sup>o</sup>r. 116.

28. września 1831.

Z powodu kończącego się z dniem ostatnim b. m. 3go kwartału tego roku, Redakcyja nasza zaszczyt upraszać szanownych Prenumeratorów, aby raczyli prenumeratę na 4ty i ostatni kwartał tego roku złożyć w tych miejscach, w których chcą G a z e t ę odbierać, to jest: we Lwowie w Kantorze Gazety Lwowskiej przy Ulicy Wałowej pod Nr. 289. i na prowincyi zaś w tych c. k. Pocztaństach, z których G a z e t ę życzą sobie odbierać, lub w c. k. głównym Pocztaście we Lwowie.

Gdy tyle tylko drukuje się egzemplarzy, na ile prenumerata przed początkiem kwartału do głównego c. k. lwowskiego Pocztaštu nadejdzie, uprasza się zatem szanownych Prenumeratorów, a szczególnie mieszczących w częściach Galicyi ode Lwowa odleglejszych, o wczesne, przed końcem tego miesiąca, zaprenumerowanie, aby prenumerata z poczty, na której została złożona, jeszcze przed zaczęciem się następującego kwartału, to jest, przed d. 2. października r. b. do Lwowa nadejść mogła; albowiem na początku przeszłego kwartału kilkudziesiąt Prenumeratorów, których prenumerata późno nadeszła, nie odebrało pierwszych egzemplarzy. Późno prenumerujący zatem sami sobie będą winni, jeżeli pierwszych egzemplarzy nie odbiorą, których im Redakcyja żadnym sposobem przesłać nie będzie mogła, gdy sama takowych nie posiada.

Ponieważ od niejakiego czasu zaszcza względem rozsyłania poczty ze Lwowa na wszystkie Galicyi strony odmiana, przez co wiele gazet zalegało we Lwowie; zatem Redakcyja postanowiła, ku większej dogodności Prenumeratorów, zamiast w poniedziałek, we środę i w piątek, wydawać G a z e t ę L w o w s k ą od d. 1. października r. b. we wtorek, czwartek i w sobotę. — Rozmaitości dołączone będą do Gazety każdej soboty.

Prenumerata na G a z e t ę L w o w s k ą z D o d a t k i e m i R o z m a i t o ś c i a m i wynosi na kwartał 4 ZR. 48 kr. M. K. czyli 12 ZR. W. W. Ktoby sobie życzył odbierać opisane, raczy oprócz wymienionej tu kwoty prenumeracyjnej zapłacić 24 kr. w M. K. czyli 2 ZR. w W. W.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Więdnia. —

W mieście Więdnia i na przedmieściach zachorowało do d. 18. września na cholere 548 osób, wyzdrowiało 19, umarło 227, w kuracyi pozostało 302; do d. 19. t. m. do południa przybyło chorych 117 osób, wyzdrowiało 17, umarło 41, w kuracyi pozostało 361; zatem ogółem do d. 19. września do południa zachorowało 665, wyzdrowiało 36, umarło 268, w kuracyi pozostało 361 osób.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Gazeta pruska stanu z dnia 18. września r. b. zawiera co następuje:

Z Warszawy dnia 13. września. \*) Pozawczo-

\*) Przed samcem ukończeniem tej gazety odbieramy Kurjera Warszawskiego od dnia 9go do 13go t. m. z którego pospieszamy donieść powyższe wiadomości. (Przyp. Gazety pruskiej stanu.)

raj obchodzone tu uroczyscie imieniny Jego Ces. Wysokości Wielkiego Księcia następcy tronu, Aleksandra.

Dnia 7. b. m. o godzinie 2. po południu rozpoczęła się znowu bitwa przed Warszawą; pod ten czas przybył generał Berg do stolicy; wieczór podpisana została konwencyja; polskie wojsko zaczęło natychmiast ciągnąć z bronią, działami i amunicyją na Pragę, a nazajutrz, zgromadziwszy się tam zupełnie, wyruszyło z Pragi do Modlina. Dnia 8. wydała rada municypalna stolicy następującą proklamacyją: »Gdy w skutek zawartych przez wyższe władze traktatów, wojsko rossyjskie ma dziś wejść do stolicy, rada municypalna poczytuje z jednej strony za swój obowiązek, zapobiedz wszelkiej względem bezpieczeństwa osób i majątków obawie, z drugiej zaś strony należy z pewnością spodziewać się, że wszyscy mieszkający zachowująć będą przyzwyczajoną spokojność. (Podp.) Prezydent Osinski»

Przeszłego czwartku (d. 8. b. m.) o godzinie

X

8 1/2 rano podał prezydent miasta Warszawy, otoczony deputacją rady municypalnej, mającej na swoim czele prezesa tej rady, przy rogatkach Jerolimskich, Jego Ces. Wysokości Wielkiemu Księżciu Michałowi, chleb i sól. Jego Ces. Wysokość raczył jak najprzejmiej słowami pokoju przemówić do tej deputacji i wjechał na czele świetnego sztabu jeneralnego i gwardyj do miasta. Na placu Saskim przemówił do ludu i rzekł: »Ktoby z mieszkańców miał jaką prozbę, niech się wprost do mnie uda.« Jego Ces. Wysokość mieszka w pałacu królewskich namiestników.

Feldmarszałek hr. Paszkiewicz przybył wieczór tegoż dnia do Warszawy i nocował w belwederze. Wojska rossyjskie, które d. 8. weszły do stolicy, składają się z cesarskich gwardyj pieszych i konnych, t. j. pułków preobrazeskiego, semenowskiego, moskiewskiego, strzelców i lejkozaków i t. d. W tym samym czasie powróciły pułki gwardyi: litewski i wołyński, które pierwój stały w Warszawie; pułki zaś: podolski kirasyjerów i litewski ułanów poszły w województwo kaliskie. Tego samego dnia zajęły gwardyje cesarskie także Pragę. Onegdaj szło wielkie mnóstwo wojsk rossyjskich różnej broni przez Warszawę. Muzyka kilku pułków grała miejsca z ulubionych pieśni.

Mówią w piśmie Kuryjer warszawski z dnia wczorajszego że ma nastąpić rozejm na dni 15, póki nie nadejdzie z Petersburga od najjaś. pana de-cyzyja.

Wojsko polskie wyszedłszy z Pragi miało pierwszy nocleg d. 9. b. m. w Jabłonie na drodze do Modlina. Dnia 10. w sobotę przybył hr. Zamojski jako parlamentar z obozu wojska polskiego do Warszawy. To wojsko stoi teraz pod Modlinem. Dowodzi niem jenerał Rybiński. Wczoraj przybył tu polski jenerał Dziekoński od wojska z pod Modlina i w krótko powrócił znowu do swego wojska.

Jenerał Kazimierz Małachowski złożył wprawdzie dowództwo wojska polskiego, znajduje się jednak jeszcze przy wojsku. Nie potwierdziła się pogłoska, jakoby w Modlinie i w okolicy wybuchnęły rozruchy. W Zegrzu jest wielu obywateli, którzy z wojskiem opuścili Warszawę.

Feldmarszałek hr. Paszkiewicz Erywański będzie mieszkał, jak słychać, w pałacu królewskim.

Wczoraj przybyli do tej stolicy: jenerał Renenkampf jako goniec z Petersburga i pułkownik Małostwow z Łowicza.

Radzca stanu Engel, mający zlecenie zorganizowania rządowymczasowego w Królestwie Polskim, ma dziś przybyć do Warszawy i będzie mieszkał, jak mówią, w pałacu bryłowskim.

Jeneralny dyrektor poczt i policyi Królestwa Polskiego, radzca stanu Sumiński, ma w krótko przyjechać do Warszawy.

Hrabia Andrzej Zamojski przyjechał tu d. 10. b. m. na Toruń z Więdnia, zaopatrzonego paszportem rossyjskiego posta, hrabi Tatyszczeva.

Jenerał Krukowiecki jest jeszcze w Warszawie. Nie ma żadnej wiadomości, gdzie się teraz znajduje Skrzynek i.

Referendarz stanu Leszczyński ogłosił co następuje: »Dopełniając odebranego zlecenia urzęd municypalny miasta Warszawy donosi mieszkańcom tej stolicy, że jenerał jazdy hr. Witt mianowany jest gubernatorem stolicy Warszawy, a jenerał major baron Korff komendantem miasta, do których władz mieszkańcy w każdej najbliższej okolicy podawać mogą przedstawienia.

Gubernator hr. Witt mieszka w pałacu namiestnikowskim, a biuro jenerała Korff jest tymczasem w głównym ratuszu.

Rozkazem dziennym jenerała gubernatora hr. Witta nakazano gwardyi narodowej i wszystkim innym osobom posiadającym broń, aby takowe w 48 godzinach złożyły w tutejszym arsenale w ręce dyrektora artyleryi, jenerała brygady Bontemps; w przeciwnym razie zostaną ukarane podług surowości praw wojennych.

Oficerowie wyższego stopnia gwardyi narodowej przedstawieni byli komendantowi stolicy.

Dnia 9. w piątek, 60 gwardzistów odbywało służbę. Mówią, że z pomiędzy członków warszawskiej gwardyi narodowej wybranych będzie 1000 osób do sprawowania służby obywatelskiej.

Kuryjer warszawski z dnia 10. t. m. zawiera proklamacyją N. Césarza Mikołaja do Polaków, z dnia 29. lipca (ob. n. 100. g. n.), z uwagą, że otrzymał zlecenie umieszczenia jej w swoim piśmie zgodnie z oryginałem. Potem zawiera ta sama gazeta proklamacyją feldmarszałka Paszkiewicza, którą wydał do mieszkańców Królestwa Polskiego, po przejściu wojsk rossyjskich na lewy brzeg Wisły. (Ob. n. 95. g. n.)

W Warszawie znajduje się teraz 60 jenerałów wojska rossyjskiego.

Rada municypalna sprawuje jeszcze dotąd swoje urzędowanie.

W nocy z dnia 10. na 11. b. m. między godziną 11stą a 12stą, chcieli niewięzi w domu inkwizycyjnym, tak zwanym prochowni, zbrodniarze, po uknowanym wśród spisku, uwolnić się. Straż policyjna, która stała tamże na straży, i kilku obywateli zgwardyi narodowej, przyłożyli się gorliwie do pokonania więźniów; przyszło nawet do kilku wystrzałów, któremi jeden został zabity, a czterech raniono.

Mówią, że wyjdzie rozporządzenie, w skutek którego wszystkie bilety kassowe jak i bankowe pozostać mają, jak dotąd, w obiegu.

Kurs listów zastawnych znacznie się podniósł i płacono je już znowu po 86 złp. Od kilku miesięcy nie widziano prawie żadnej monety srebrnej w Warszawie; teraz jest jej znowu wiele w obiegu.

Wczoraj o godz. 9. rano nadeszła znowu tak-że poczta poznańska i przywiozła gazety z dnia 28. z. m., któreśmy jednak już dawniej przez Płock w Warszawie otrzymali.

Z okolicy Łęczycoy, Rawy i Brześnia knjawskiego przybyło do Warszawy kilku obywateli.

Od kilku tygodni cholera nie sprząta już tu żadnych ofiar. Wielu żołnierzy polskich wyzdrowiawszy zupełnie, wyszło d. g. b. m. ze szpitalu. Wczoraj zastabło jednak kilka osób na cholere. We wszystkich wojskowych szpitalach ciągle jesze pielęgnują chorych, żony obywateli i inspektorowie. W Krakowie bawi jeszcze bardzo wiele rodzin z królestwa polskiego.

Wielka część barykad i palisad jeszcze przeszłego czwartku zburzoną została.

Podczas boju przeszłego wtorku i środy spalono się na przedmieściach Warszawy 48 domów.

Gazeta pruska stanu donosi od granicy polskiej pod d. 12. września: »W Kaliszu, jak już domiesiono było, nie wiele tylko wojska zostało ze strony rossyjskiej na załodze, gdy tymczasem generał Knorring z oddziałem swoim ku Częstochowej ciągnął. W okolicznościach tych udało się matemu korpusowi polskiemu pod dowództwem generała Rożyckiego, wpaść onegdaj do miasta. Na wieść o zbliżaniu się wojska rossyjskiego korpus ten oddalił się spiesznie, a Kalisz dla bezpie. zeństwa na przyszłość mocniejszą dostał załogę.

### Wielka Brytania i Irlandya.

Dnia 8. września, jako w dzień koronacy króla Jmci, od świtu już niezmiernie ożywiona była stolica. Od 5. z rana dawano salwy z dziań, a lud tłumami ndawał się do opactwa westminsterskiego. Mianowicie w *Parliament-Street* był szlak wielki, gdzie mnóstwo wystaw dla ludu zrobionych było. Część artyleryi ochotników okazała się o godzinie 6tej przed pałacem St. James i naprzeciw onego stanęła. Zaraz po godzinie 8mej zamknięto rogatki na moście westminsterskim od strony przedmieścia, a w *Westminster-Street*, równie jak w *Parliament-Street* rozstawiono mocne straże policyjne. O godzi-

nie 7mej przybyła część król. kompanii artyleryi przed opactwo westminsterskie i zajęła stanowisko przy bramie zachodniej, przy której król miał wysiadać. W krótcie potem nadciągnęty gwardyje królewskie i rozstawione zostały w małych odstępach, by dla króla i orszaku jego miejsce zrobić. Droga od pałacu aż do opactwa szutrem wysypaną była. O godzinie 8. mało jeszcze na tém miejscu postrzegano ludzi, lecz podczas koronacy wnet cała przestrzeń napełniła się i była niezmierna ciżba, jednakże zupełny panował porządek, który gwardya konna utrzymywała z największą starannością. Po między osobami, udającymi się do opactwa, postrzegano księcia Wellingtona w ubiorze parów, a służbę jego (z powodu śmierci małżonki) w żałobie, księcia i księżnę St. Albans w dwóch powozach, ze służącymi w liberyi dworskiej, margrabinę Londonderry, bardzo elegancko ubraną, lorda Sefton, księcia i księżnę Richmond w jednym powozie i t. d.

Dziesięć minut przed godziną 11tą oznajmił huk dziań, że jego król. mość pałac w St. James opuścił. Dziedzieniec pałacu napełniony był pięknie ubranymi damami. Wiele z nich jechało przed powozem królewskim. Król siedział w powozie z głową odkrytą, z wielką kryzą naokoło szyi i bardzo dobrze wyglądał; królowa obok niego siedziała, ale cokolwiek wyżej i miała dyjadem z pereł. Gdy orszak przeoiagnął, oboje królestwo ichmość witani byli od ludu głosnemi okrzykami, i gdy tenże wołał: *God save the King*, chóry muzyczne pieśń tę odgrywały. Lord kanclerz przybył w powozie dworskim, który, ponieważ miał więcej jak 100 lat i bardzo staroświecko wyglądał, śmiech wzniecał pomiędzy przytomnymi.

Już o 4tej godzinie z rana wiele ludzi zgromadziło się koło opactwa, a o 6tej godzinie galerya w témże już zupełnie napełnioną była, jednakże przyzwoita miejscu temu, oczekiwania pełna cisza panowała. Znaczna wysokość, w jakiej niektóre galeryje wzniesione były, znajdujących się na tychże widzów wystawiała raczej jako ozdobę słupów ogromnych (około których także ciągnęła się galerya), niżli jaką masę osób żyjących. Dolne miejsca w środku świątyni zatrzymane zostały dla parów i ich małżonek. Przybyli oni koło 8. godziny. Parowie zasiedli w północnem, panie w południowem skrzydle. Członkowie izby niższej przybyli o godzinie 9tej na przeznaczone dla nich galeryje, i ktoy był nie wiedział o tém, że miejsce to zajmowali reprezentanci narodu, sądziłby był, że to jest korpus oficerów, tyle pomiędzy nimi było mundurów wojskowych. Do osób najwię-

cęj uwagi wzniciających należał książę Talleyrand, i powszechne powstało poruszenie, gdy przechodził przez środek świątyni. Tuż za nim wszedł książę Wellington, którego przybycie nie mniejszą także zwróciło uwagę. Królestwo ichność o godzinie 11tej do opactwa, a obór kaplicy królewskiej i opactwa odspiewywało na galerji organowej muzykę koronacyjną.

Wtedy więc rozpoczął się prawdziwy orszak koronacyjny, który następującym niemal porządkiem postępował: Naprzód szedł dziekan westminsterski, za nim służba królewska, potem wielki zachowawca pieczęci, prezydent rady ministrów, lord kanclerz Irlandyi, lord kanclerz wielki, lord arcybiskup kanterbarski, za którymi wszystkimi paźowie postępowali. Potem szły księżne domu królewskiego: księżna Cambridge, księżna Kumberland i księżna Gloucester, w przepysznych ubiorach galowych i koroną swiłą otoczone. Za niemi postępowała królowa, poprzedzona urzędnikami dworu; potem szli książęta domu królewskiego: książę Gloucester i książę Cumberland. Za nimi szedł król w harmazyńowym ubiorze dworskim. Przed nim postępowali wielcy konstablowie Irlandyi i Szkocyi; książę Leinster, hrabia Errol, wielki marszałek Anglii ze sztabem swoim, hrabia Grey z mieczem państwa, książę Wellington jako wielki lord konstabl Anglii z buławą marszałkowską, książę Richmond z berłem, książę Hamilton z koroną, książę Somerset z jabłkiem państwa, biskup karliński z wagą, biskup ebișesterski z bibliją, a biskup rozesterski z kielichem. Bezpośrednio za królem postępowało sześciu najstarszych synów książąt i świątyni liczny orszak. Królestwo ichność odmówiwszy klęcząc modlitwę, usiedli na krzesłach dworskich. Po ukończeniu za przyjściem królestwa ichność rozpoczętego chóru, zaczęły się zwyczajne obrzędy dachowne. Biskup londyński miał kazanie; to gdy się skończyło, odbierał arcybiskup kanterbarski przysięgę koronacyjną od króla. Król wykonał takową klęcząc, z głową odkrytą, przed ołtarzem, z położoną na ewangeliję ręką. Poczem podane zostały królowi wszystkie insygnja koronacyi, a nareszcie arcybiskup włożył mu koronę na głowę. Skoro król ukoronowany został, parowie i biskupi nakryli głowy, a jego król. mość zasiadłszy na tronie, zwyczajne będy odbierał. Królowa pozem także od arcybiskupa koronowana była i zajęła miejsce na tronie po lewej stronie króla. Poczem królestwo ichność z rąk arcybiskupa i dziekana westminsterskiego przyjmowali wieczernę pańską i udali się do kaplicy złożyć płaszcz purpurowy i insygnja koronacyjne. W czasie

tym znowu uporządkował się orszak i królestwo ichność w tym samym porządku, jak przybył, powrócili do pałacu. Radosne ludu okrzyki towarzyszyły królestwu ichność tam i na powrót:

Pomiędzy ministrami, którzy udawali się do opactwa, tylko lord Brougham pozany był od ludu i głośnemi okrzykami witany; to samo stało się także, gdy książę Sussex przejeżdżał w powozie. — O trzy kwadranse na pierwszą puszczone rękę z opactwa i w krótko potem huk dział obwieścił koronacją króla Wilhelma i królowej Adelajdy. Dotąd pogoda sprzyjała. Ale zaraz po pierwszej zaczął mocny deszcz padać i burza powstała. Między drogą i trzecią uspokoiło się cokolwiek na dworze, lecz w krótko znowu powróciła burza. Pośród huku dział opuścili królestwo ichność o pół do 4tej opactwo. W opactwie samem widok nader imponujący wystawiała processja, uważana od wspaniałego końca kościoła, i czego przy ostatniej koronacyi nie było, postrzegano mnóstwo przysnie nstro onych dam ze stanów wyższych. Damskie pełniące służbę przy królowej bardzo pięknie ugrupowane, formowały łącznie z urzędnikami dworu jego król. mości pysznie wydający się półokrąg naokoło królowej, gdy wstąpiwszy na wyższy oddział świątyni, szła do stojącego przy tronie krzesła. Już w godzinę po oddaleniu się królestwa ichności opactwo zupełnie wypróżnione było. Przy powrocie orszaku do pałacu St. James panował najzupelniejszy porządek. Z powodu okoliczności przypadkowej zatrzymał się orszak kilka minut koło admiralicji, przyczem księżna Cambridge pokazywała się kilkakrotnie z obu stron powozu swojego. Król zdawał się być cokolwiek unuzony odbytymi obrzędami; i królowa także zdawała się być zmordowana, mniej jednak, jak gdy jechała do opactwa. Oboje królestwo mieli korony na głowach i (w powrocie) kilkakrotnie kłaniali się ludowi, na powtarzane jego okrzyki. Przy powozie króla tam i na powrót jechali adjutanci jego, którzy ozdobieni wszystkiemi swojemi orderami i znakami honorowemi, głośnemi okrzyki od ludu witani byli.

Pomiędzy członkami izby niższej na galerjach pan Hunt szczególnie zwracał uwagę, ubrany w ciemnej sukni dworskiej, z herbajtkiem, szpada i t. p. Pan Hume dostał wyborne miejsce na przodzie i miał także ubiór dworski, na który, jak wiadomo, sam na jednym z ostatnich posiedzeń powstawał. W Hyde-Parku puszczano balon wieczorem, a wielkie, kosztem rządu, spalone ognie sztuczne ściągnęły ze 20,000 ludzi. — Wieczorem oświecono gmachy rządowe, domy klubów, rzemieślników pracujących dla króla itd.

Na posiedzeniu izby wyższej w dniu 5. września podał lord Aberdeen prośbę kilku kupców, sterników i t. d., trudniących się handlem do Portugalii, uskarżających się, że handel ich na teraz połączony jest z wielką trudnością. Hrabia zwrócił się przy tej sposobności do polityki angielskiej względem Portugalii, jakoteż do układów, które niedawno zaszły między Portugaliją a Francją. Hr. Grey użalał się na sposób uczynionego wniosku, ponieważ przyrzczone dokumenta nie leżą jeszcze na stole izby i zapewnił, że skoro to nastąpi, i nadejdzie dzień porządnego rozpoznania rzeczy, będzie gotowy odpowiedzieć za onemu hrabi, lub komukolwiek, kto zamysła objąć sprawy ministrów i trudnić się niemi. Książę Wellington zapuścił się na mocnych wyrazach przeciw postępowaniu Francuzów względem Portugalii, i rozprawy trwały do godziny ótej, aż prośba złożoną została na stole i izba odroczyła posiedzenie swoje.

### Francya.

Na posiedzeniu izby deputowanych w dniu 10. września pan Malet, drugi zdawca sprawy, uczynił raport z kilku petycyj, dotyczących się uznania niepodległości Polski, i wniósł na odesłanie tychże do prezydenta rady. Z tego powodu miał p. Bignon bardzo obszerną mowę, w której rozbił wzajemne belgijskie i polskie stosunki do Francyi i Europy, i nastawał na niezwłoczne uznanie niepodległości Polski. Tu powstał minister spraw zewnętrznych i rzekł: »Nie sprzeciwiam się odesłaniu tej petycji do prezydenta rady; choć tylko izbie przełożył niektóre uwagi: — Wynaję, że nie dobrze zrozumiałem mowę mojego poprzednika na trybunie. Mówca żądał, abysmy korzystali z wypadków belgijskich dla zabezpieczenia niepodległości Polski. Mowca powiedział, żeśmy liczne poczynili koncesyje i dla tego możemy dla siebie żądać koncesyje. Mówił, że Europa tak jest ugodzona, iż nie może prowadzić wojny, a zatem Francya powinna swoją wolę objawić. Nie wiem, jak można korzystać z wypadków w Belgijum, aby Polsce nadać niepodległość, a nawet sam mowca zdaje się w tej mierze być w niepewności. Interesa belgijskie są stanowczego rodzaju, jak o tém wie sama izba. Mowca nazywa to pytaniem angielskiem; byłby się lepiej wyraził, gdyby był powiedział, że pytanie to jest pytaniem europejskiem, ponieważ wszystkie tego rodzaju pytania są europejskie: Tu znajdują się żywioły pokoju i wojny. Czynicie koncesyje, mówi mowca, i jakie? Powinienby był nam przynajmniej takowe oznaczyć. Uważaliśmy niepodległość Belgijum za zagrożoną i popieśziliśmy jej na pomoc. Nie widzę, jak mo-

żna w tém postępowaniu znajdować koncesyje. Pytanie belgijskie jest już rozwiązane i dalekie, aby było dla nas powodem, iżbysmy byli sędziami polubownymi interesów świata, i powinno raczej nas spowodować do rozpoznania interesów naszej ojczyzny, do interesów, które bardzo mocno są połączone z interesami kraju, którego granice tylko 50 godzin drogi oddalone są od naszej stolicy. Powtarzam, że w sprawie belgijskiej nie postrzegam z naszej strony ani koncesyi, ani środka dopomożenia Polakom. Jeżeli były koncesyje, tedy nie były z naszej strony; jak się pokazało niebezpieczeństwo, wtargnęliśmy do Belgijum. Mocarstwa przystąpiły do naszych działań. Poczytujemy się w tej mierze za szczęśliwych, mości panowie, ponieważ pokój dla nas i Europy jest pierwszą potrzebą, a plaga, o której mowca namienił (cholera), dalszym powodem do utrzymania pokoju. Albowiem, gdyby ten pokój miał się zerwać, gdyby nasze falangi miały pójść na północ, więc musiałyby zetknąć się z wojskami, które są zarażone tą chorobą. Atoli gdyby pokój był zagrożonym, nawet istnienie tej zarazy nie zachwiałoby wojsk naszych! O Polszcze myśleliśmy szczerze i dziś jeszcze myślimy; Francya uczyniła wszystko, aby narodowość Polski nie zaginęła. Zschowywany dotąd systemat przez ministeryjum jeszcze i nadal będzie przestrzegany, bez nadwzięcia interesów kraju, bez występowania naprzeciw zarazie, której jak najtroskliwiej chcemy uniknąć; spodziewam się, że izba pochwali nasze postępowanie, i odda sprawiedliwość naszym staraniom.« Po przymówieniu się jenerała Lafayette w myśli p. Bignona, uchwalono prawie jednomyślnie, aby petycja tę przesać do prezydenta rady.

Podług wiadomości z Paryża z dnia 11. września, umieszczonych w pismach publicznych, reprezentanci czterech mocarstw, Austrii, Anglii, Rossyi i Pruss, podali rządowi francuzkiemu notę; z najmocniejszymi przedstawieniami przeciw pohytowi korpusu 12,000 wojska francuzkiego w Belgijum. Oznajmuje ona Francyi, że przez dłuższy pobyt tych wojsk w Belgijum, Francya będzie w stanie nieprzyjaznym z innymi mocarstwami, że powinna być przygotowana na skutki pochodzące z tych kroków nieprzyjacielskich. Nota owa oświadcza, że jeżeli Francya nie da szybkiej i zaspokajającej odpowiedzi, mocarstwa chwycą się niezwłocznie surowych środków. Gabinet francuzki, który z początku okazywał, że się chce temu żądaniu oprzeć, skłonił się w końcu do życzeń mocarstw i żąda jeszcze tylko pozwolenia, aby wojska jego nie wyszły z Belgijum przed końcem września. Odwrot ma się w dniu 25. począć, a w dniu 30. skończyć.

Monitor donosi, że rząd hiszpański rozkazał 71 Francuzów, znajdujących się w więzieniach Pampelany i San Sebastian, którzy roku zeszłego z oddziałami hiszpańskich zbiegów zbrojno wtargnęli do Hiszpanii, puścić na wolność.

Nowy dziennik *Journal de Paris* z d. 12. b. zawiera artykuł następujący: Niektóre dzienniki, zajęte nieustannie szukaniem pozorów dla utrzymania w obawie publiczności, trzymają się słów, kiedy onym brakuje faktów, a na nieszczęście tak się dzieje od niejakoż czasu. Niechaj wyraz wojna wyrzeczony będzie na trybunie tylko we fraziesie, której prawdopodobieństwo zaprzeczają, a natychmiast z łakomstwem rzucają się na takowy. Komuż tajno, że interesa belgijskie jeszcze zawierają w sobie pytanie o wojnie i pokoju między Belgią a Holandją? Komuż tajno, że polityka europejska dotąd szczęśliwie usuwała szkodliwe skutki tego sporu? Komuż przede wszystkim tajno, że polityka francuzka przy ukończeniu tej sprawy niczego sobie nie życzy, jak tylko aby dopełnić przyrzeczeń w mowie od tronu? Pokój, w skutek spraw belgijskich nie będzie nadwierzony. Mocarstwa będące w porozumieniu, aby rzecz tę spokojnie rozwiązać, będą umiały usunąć wszelkie trudności bez sporu między mocarstwami. Wszystkie grać będą rolę zaszczytną przy rozwiązaniu tego interesu, a Francya, która przez swoją pomoc, rady i broń najwięcej się do tego przyczyniła, może na tém polegać i twierdzić, iż to dzieło, należące po większej części do jej polityki, oparte na prawdziwym interesie jej kraju, jakoteż na honorze narodu, będzie dla Europy jak i dla Francyi najlepszą rękąjmią pokoju.

Monitor ogłasza wykaz wojska, mający służyć za podstawę budżetowi na 1831. Według tego wykazu składa się piechota liniowa z 217311 ludzi, a każdy z 67 pułków z 3243 ludzi; piechota lekka liczy 50,484 ludzi, a zatem każdy z 21 pułków tego gatunku broni 2404 ludzi. Pułki karabinierów, kirassyjerów, dragonów, nianów, strzelców i huzarów, wynoszą w przecięciu każdy po 1000 do 1050 ludzi, szkoła jazdy saumurska 711 ludzi, a depot remontów 313 ludzi; ogólny stan jazdy liniowej jest 54,046 ludzi. Pułków artylerji 11, każdy po 2416 ludzi, czynią razem 26,580 kanonierów, a cały korpus artylerji, pontonierów, robotników ze szwadronem postugaczy, wynosi 34120 ludzi. Wojsko inżynierów liczy 3 pułki, każdy po 2500 ludzi, trzy kompanije postugaczy, każda prze-

szło po 100 ludzi i kompanija robotników, mająca 156 ludzi, razem 8151 ludzi. Wojskowe ekwipaże czynią 4529 ludzi. Cztery wielkie oddziały wojska są: piechota liniowa i lekka 275,000, jazda liniowa, jazda odwodowa, jazda lekka i szkoła jazdy 54,046 ludzi; artylerja 34,120, inżynijeryja 8151, wojskowe ekwipaże 4529 ludzi. Ogółem 375,846 ludzi.

## Turcyja.

— Z *Konstantynopola* d. 16. sierpnia. — Żyjemy tu ciągle w niepewności o wypadku powstania albańsko-bośniackiego i uciskani jesteśmy wielkimi podatkami, których rząd wymaga ku pokryciu licznych wydatków, jakich żądają kroki nieprzyjacielskie, przeciw rokuszującym paszom przedsięwzięte. Powszechnem przeto jest życzeniem, by spokojność w krótkce przywróconą została, a przeto, ażeby uniknąć ciężarów kontrubncyi, które, przy zatamowaniu wszystkich interesów, w krótkce nie do zniesienia będą. Nawet spokojne dotąd prowincyje, sprzykrzywszy sobie nieustanne żądania, niebawem przyłączą się mogą do rzędu upornych, albowiem lepijby na tém wyjść mogły i obchodzonoby się z niemi z większem umiarkowaniem, jak teraz. Słychać wprawdzie, że pasza skodryjski opasany i że Reszjd pasza liczne wojsko do Bosnii wyprowadził: atoli doświadczenie nauczyło, że nawet urzędowym buletynom Porty nie ze wszystkiem wiarę dać można, i że już nieraz ogłaszano nam zniszczenie rokoszaków. Z mocarstw zagranicznymi z resztą zdaje się być wysoka Porta w dobrem porozumieniu i to jest powodem, że bynajmniej nie traci nadziei odzyskania Grecyi, lecz tylko zamiar ten do czasu pomyślniejszego odkłada. Czasem takim byłaby powszechna wojna lądowa, o której tu sądzą, że nie jest zbyt daleką. Uwaga mocarstw sprzymierzonych wady od Grecyi na własne sprawy zwróconaby była. Ztego zapewne względu tak wielką staranność i tyle kosztów na marynarkę tożą. Rzeczą szczególniejszą jest, że pomiędzy tutejszymi obcymi dyplomatai, poseł rossyjski ma tu najwięcej zatrudnienia i najwięcej posiada wpływu, tak, że bez jego wiedzy nie przedsiębrane nie bywa. Zawsze więc było to rzeczą cokolwiek zawczesną, gdy hrabia Guilleminot starał się skłonić Portę do działania na korzyść Polaków. — W czasach ostatnich doniesiono sułtanowi, że znaczny zapas zboża i wełny postaby zostanie z Alexandrii. Pasza chce nadal część haraczu swojego płacić mi krajowemi wyplacać.